# N^RO 1.

# KURJER POLSKI



**Warszawa**
dnia 1 Grudnia r. 1829.

Prenumerata miesięczna p. 2 gr. 20.
Kwar. zlp. 8. Nr. poiedyńczy gr. 5.

*Wszystko dla wszystkich.*

Temu lat sto bez jednego miesiąca, to jest z początkiem roku 1730, za panowania króla Augusta II zaczęło wychodzić w Warszawie pismo perjodyczne, pod nazwiskiem: *Kurjer Polski*. Format, objętość, druk, nawet postyljon z trąbką na koniu i wszelkie inne znaki powierzchowne miało to pismo prawie takie same, jakie ma ten nowy *Kurjer Polski*, który odtąd codziennie, prócz świąt uroczystych, o godzinie 12 z rana wychodzić będzie z taką regularnością, jakiéj tylko teraz życzyć sobie można.

Wziąwszy niejako w spuściznie po tym Kurjerze ośmnastego wieku, tytuł, format i godło, winniśmy najpiérwéj, przez samą wdzięczność uczynić wzmiankę o zasługach tego zacnego *antenata* naszego. Było to pismo ze wszech miar szacowne i zacne; w myślach rozsądne, w wyrazach skromne; pełne obywatelskiego ducha; pełne ciekawych wiadomości ze wszystkich okolic polskiego kraju. Donosiło o sejmikach, o nieporozumieniach katolików z lutrami, o hajdamakach, o balach i redutach, na które wielcy panowie *w maszkach*(*) przybywali, tudzież o posłuchaniach dworskich, pożarach powodziach i t. d. Krótko mówiąc: byłto taki dziennik, który żadną miarą nie mógł się niepodobać ówczesnym czytelnikom. Najwięcéj atoli to jest uważania godne, że wydawców starégo *Kurjera* tylko szczera miłość dobra publicznego rzeźwiła w gorliwéj chęci dla kraju.

(*) Wyrażenie starego *Kurjera Polskiego*.

Po oddaniu należnéj części staremu Kurjerowi, zostaje nam tylko oświadczyć czytelnikom, iż wszelką usilność i chęć naszę w to położymy, żeby dzisiejszy *Kurjer* do tamtego nietylko powierzchownym kształtem był podobny, ale tém wszystkiém, co mu kiedyś serca i rozumy ziomków niewoliło. Naśladować będziemy jego dobrą chęć, gorliwość, stateczność w usiłowaniach, a szczególniej ów skwapliwy i nigdy niewysławiony pośpiech w dostarczaniu nowin. Sprawował on ochotnie powinność gońca; był rączy, obrotny, zwinny. I my także jeśli szczęście posłuży, nikomu uprzedzić się nie damy.

Co bąć wychodzi na widok publiczny, każdy dziennik polityczny, czy literacki, niechaj ma pewną wyosobnioną cechę, pewien charakter nieodmienny, pewien statek w opinjach swoich. Jak ludzie, tak i gazety bez charakteru nic nie warte. Pisma perjodyczne bez tego nieodmiennego charakteru, są jako zajezdne domy, gdzie każdy popasa, albo nocuje. Nasz *Kurjer* nie będzie nakształt zajezdnego domu, dla wszystkich na oścież stojącego. Nie każdy podróżny, dostanie tu gospody. Nie wszystkie zdania, nie wszystkie artykuły przyjmować będziemy.

Cóż tedy w tym *Kurjerze Polskim* ma się znajdować? oto *wszystko dla wszystkich*. Nie dla pewnéj klassy uczonych ludzi, artystów, literatów i t. d.; ale dla wszystkich *co umieją czytać*.

Nie mały obowiązek wkłada na siebie, kto o *wszystkiém* dla *wszystkich* chce pisać. Uznajemy śmiałość takiego przedsięwzięcia, lecz mamy nadzieję, że je ziścić potrafimy.

Kto w takim celu bierze pióro do ręki, powinien ułatwiać dla pospolitego pojęcia, zrozumienie rzeczy trudnych, a rzeczy potoczne i gminne w takiém świetle wystawiać, żeby były godne uwagi światléjszych czytelników. Głównym zamiarem naszym jest zrozumiałość i popularność, w udzielaniu takich wiadomości, które dotąd nie dla wszystkich były zrozumiałe i przystępne. Słowem, pisma tego celem jest: pomnażać liczbę czytelników; od czego zależy dobro i powodzenia literatury ojczystéj.

Przygody i zdarzenia polityczne; ważniejsze zdarzenia w świecie naukowym; przemysł: wynalazki i odkrycia; wiadomości brukowe; recenzje dzieł wychodzących w kraju; uwagi nad krajowemi pismami perjodycznemi; artykuły teatralne, tudzież artykuły z powodu artystow zwiedzających stolicę, i. t. d. te są materjały *Kurjera Polskiego*.

Dzisiejsza literatura nasza, szczególniéj poetycka, czyni nadzwyczajne postępy. Jest ona chlubą narodu. Wtéj mierze wszystkich chęci i życzenia są jednakie. Téj młodéj, téj bujno rozwijającéj się literaturze, takie z naszéj strony usługi ofiarujemy, na jakie się zdobyć może codzienne pismo. To jest: staraniem naszém będzie, pomagać jéj krytyką sumienną, bezstronną, popierającą zdanie swoje, i w niém statecznie trwającą.

Sama natura rzeczy usprawiedliwi porządek, jaki redakcja przyjęła ze względu wiadomości zagranicznych. Słowiańskie narody, z jednego z nami szczepu, tak szeroko na ziemi rozplenione, których tyle miljonów zostaje pod ojcowską władzą naszego spaniałomyślnego monarchy, spowinowaceni z nami krwią, podobieństwem mowy i obyczajów; Słowianie najbliżéj nas obchodzą. O ile przeto możność dozwoli, staraniem naszém będzie zbierać wiadomości dotyczące, historji, literatury i ogólnéj oświaty, tych jedno-gniezdnych braci i spółziemian naszych.

Przyjąwszy godło *wszystko dla wszystkich*, puszczamy w świat tego *Kurjera Polskiego*, z życzeniem, żeby zasłużył sobie na względy i uważenie rodaków.

---

Towarzystwo dobroczynności w Radomiu, opiekujące się szpitalem S. Alexandra odbyło posiedzenie dnia 25 października r. b. Ze zdania sprawy drukiem ogłoszonego dowiadujemy się, że w ciągu roku od 11 września 1828 do 11 września 1829 wydało towarzystwo na cele dobroczynne 9341 złp. gr. 12.; pozostało w kassie 5106 złp. Oprócz wspiéranych nieszczęśliwych, otrzymało pomoc lekarską 92 osób.

W kaliskiém województwie wydarzył się w ciągu przeszłego miesiąca smutny i rzadki przypadek, iż psy napadły na przechodzącą niewiastę i zagryzły ją na śmierć. Uformowany został proces przeciw właścicielowi trzymającemu tak niebezpieczne zwierzęta.

Od nowego roku 1830 wychodzić będzie w Warszawie pismo czasowe dla dzieci pod tytułem: *Ziemomysł*. Przedmiotami jego będą: *rzeczy narodowe, wiadomości naukowe, powieści, lekkie poezje* i wszelkie rozmaitości użytek i zabawę dzieci na celu mające. Wkażdym miesiącu wyjdą dwie książeczki ( dnia 15 i ostatniego ): z których każda najmniéj z 32 stronnic składać się będzie; ile zaś powodzenie pisma tego dozwoli, wydawca ozdobi je stósownemi rycinami. Prenumerata po zł. 6, gr. 20 kwartalnie, przyjmuje się: w księgarniach Zawadzkiego i Węckiego, N. Glücksberga, Brzeziny i komp., Hugues i Kermena, Szteblera, tu-

dzież w składzie Ciechanowskiego na Podwalu.

W dniu 21 listopada rozstała się z tym światem w Zelaskowie, wojew. Kaliskiem W. z Radolińskich Garczyńska. Zwłoki jéj sprowadzono do Kalisza dnia 24 listopada i umieszczono w grobie familijnym, w kościele OO. Bernardynów. Liczni przyjaciele i znajomi ś. p. Garczyńskiéj i familji jéj, wyświadczyli jéj ostatnią przysługę, odprowadzając zwłoki w miéjsce wiecznego spoczynku. Cnoty jéj domowe zasługiwały na ten dowód pozgonnéj przychylności, oraz szczerego żalu i smutku.

**Wszelkie widowiska zamknięte w dniu dzisiejszym; stolica w żałobie obchodzi dziś najsmutniejszą rocznicę.**

Gazeta handlowa petersburska donosi, że na ostatnim jarmarku niżnonowogrodzkim, sprzedano z zagranicznych towarów 6500 postawów sukna zwanego międzyrzeckiém, po 60 do 100 r. za postaw; 7700 postawów sukna zwanego masłowskiém (?) i nie wiele sukien hollenderskich, francuzkich i angielskich. Anglicy przedali tam 8000 pudów białéj i 3200 pudów czerwonéj przędzy bawełnianéj, a samego tiulu za 100,000 r. Skór niegarbowanych sprzedano za 5,250,000 r; garbowanych i wyrobów skórzanych przeszło za miljon. Surowego żelaza po $4\frac{1}{2}$ r. za pud licząc, przywieziono przeszło za 9 miljonów r., a kutego blisko za 5 mil. r., samych gwoździ przywieziono za 800,000 r. Ze 105,000 pudów cukru rafinowanego dostawionego z fabryk petersburskich i rygskich sprzedano tylko 65,000 pudów.

Dnia 13 listopada powrócił P. Humbold z podróży swojéj naukowéj, do Petersburga. N. P. ozdobił go orderem S. Anny kl. I, a towarzyszów jego professorów Rose i Ehrenberg orderem S. Anny kl. II. W pierwszych dniach listopada sprzedano w Odessie 14,000 czetw. pośledniejszéj pszenicy po $11\frac{1}{4}$ r.

Piszą z Symferopola pod d. 4 października daw. st. że wyścigi koni z woli rządu dla zachęcenia właścicieli stad w prowincjach południowych do ulepszania ras, ustanowione, po raz pierwszy w dniu 1 października tam się odbyły. Przy téj sposobności można było się przekonać, że pomimo zaniedbania stad krymskich od lat 50 prawie, i pomimo pogorszenia się ras, konie tamtejsze zachowały dwie własności które stanowiły ich wartość: *siłę i szybkość*. Siedmnaście koni ubiegało się o nagrody, a o każdą nagrodę trzeba było dobijać się dwakrotnie. Meta dla pierwszych trzech biegunów długa była na 6 wiorst, a przebiegły ją w przeciągu $8\frac{1}{2}$ minut. Nagrody były 500 r. i naczynie srebrne wartujące 1500 r. Pierwsze te wyścigi obudziły emulację pomiędzy właścicielami stad, wielu z nich czyniło w czasie wyścigów znaczne zakłady. Uważano między innemi konia, który przez czas długi używany był na poczcie i sprzedany został jako już niezdatny do niczego; w pięciu minutach ubiegł ten koń 4 wiorsty. Tatarzy przekonali się, że wyścigi konne, które dotychczas przyozdobiały tylko ich święta i uroczystości, mają także cel użyteczny i że ustaleniem tego zwyczaju, mogą się wiele przyłożyć do podniesienia wartości koni tatarskich, niegdyś sławnych.

Hrabia Matuszewic wyjechał z Londynu do Francji dnia 17 listopada. Rząd angielski zamyśla zamienić wyspę i miasto Korfu w punkta obronne, ażeby zabezpieczyć Anglikom handel na morzu Śródziemném. Spodziewają się w Londynie przybycia uczonego Bramina i posła niegdyś potężnego monarchy mongolskiego w Delhi, z nazwiska *Ram Mohun Roy*. Mąż ten posiada wiele języków, między innemi angielski, a rozległe wiadomości jego przyłożą się do wyjaśnienia wielu szczegółów o Indjach wschodnich, których sprawa zajmie przyszły sejm angielski. Były szef sztabu oswobodziciela południowéj Ameryki, ogłasza w Londynie w języku angielskim i w dwóch tomach Pamiętniki Boliwara.

Król J. Wirtemberski kazał ogłosić, że każdego piątku dawać będzie posłuchanie wszystkim osobom bez wyjątku. Paganini dawał koncert w Monachijum dnia 20 listopada.

W Amszterdamie sprzedawano d. 21 listopada pszenicę polską podług gatunku od 295 do 335 zł. hol.

Postanowieniem króla francuzkiego z d. 18 listopada mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w miéjsce P. de la Bourdonnaye, dotychczasowy minister spraw duchownych i oświecenia publicznego P. Montbel, a w miejsce tego P. Guernon de Ranville, ktory był prokuratorem w Lugdunie. P. de la Bourdonnaye mianowany teraz ministrem stanu, podał o dymissję z téj przyczyny, iż tylko sam w radzie był za rozwiązaniem izby deputowanych; i to miało go obejść, że xiąże Polignac został prezesem rady ministrów.

Najmodniéjszym kolorem w Paryżu jest teraz kolor pomarańczowożołty zwany, *Tukan*, od ptaka brazylskiego, którego szyja tegoż jest koloru. Kolor ten odpowiada bardzo dobrze kolorowi wiśniowemu w gazowych wstążkach. Damy paryzkie zaczynają nosić na szyi chusteczki ponsowego koloru związane na sposób męzki z kokardką. Podobna moda była we Francji jeszcze za Ludwika piętnastego. Mężczyzni noszą surduty granatowe, lub innego ciemnego koloru z kołniérzem axamitnym, kamizelki czarne axamitne na białych kamizelkach pikowych.

### *Chłop Miljonowy.*

Jest to rzecz w guście owéj *komiczno-satyryczno-arlekinowskiéj* cudowności romantycznéj, która zachwyca do najwyższego stopnia pewną klassę miłośników teatru za granicą, szczególniéj w Niemczech, a najszczególniéj w Wiedniu. Na teatrze leopoldsztadzkim w Wiedniu dają takie sztuki po 40 i 50 razy. Mieszkańcy téj stolicy równie namiętnie kochają się w podobnych widowiskach, jak w ulubionych *karmenadlach* swoich i kwaśném winie austrjackiém.

I w rzeczy saméj czegóż nie dostaje tym dziwnym tworom do uspokojenia myśli widzów? Mają *sens moralny*, mają dobrą *dozys* dowcipu; pełno w nich odmian, pełno dekoracji. Co chwila coś nowego; tu wróżki w napowietrznym pałacu, tam duchy, owdzie czarnoksiężnik z strzelbą nabitą talizmanami. Charaktery wesołe, oryginalne, rozśmieszające, ubiory pstre, jak na maskaradzie weneckiego karnawału; krótko mówiąc, jest tam wszystko prócz *sensu w układzie sztuki*, o który nie dbają takich dzieł pisarze i dbać żadnéj przyczyny nie mają, bo na tém i saméj publiczności nie wiele zależy.

Osobliwszy ten rodzaj dzieł scenicznych, równie dla oka, jak dla słuchu zdaje się być wynaleziony; najczęściéj wszystkie razem zmysły zajmuje. Rzecz dzieje się to na ziemi, to ponad ziemią, świetne gmachy zamieniają się w wieśniacze chaty, z panów robią się żebraki. Co wszystko ztąd pochodzi, że istoty nadprzyrodzone grają w tych sztukach główne role, a ludzie na rzeczywistym świecie, są tylko powolnemi narzędziami ich przywidzeń i kaprysów.

*Chłop miljonowy* zajmuje obecnie publiczność tutejszą, dla któréj widowiska tego rodzaju są jeszcze nowością. Piękne, spaniałe dekoracje i gra P. *Nowakowskiego* którego rola jest najważniejsza i najtrudniejsza w téj sztuce, zapewniają jéj szczęśliwe u nas powodzenie przez cały adwent i zapusty.....

Gdy ustala już stronność po części *zakulisowa*, po części dziennikarska względem spomnionego artysty, śmiało możemy oddać sprawiedliwośc jego rzadkiemu talentowi, nie obawiając się, żeby tego za ubliżenie innym artystom narodowego teatru nie poczytano. Tych zasługi są dawniejsze, a talenta i usposobienia godne chlubnéj wzmianki.

W takich widowiskach jakim jest *Chłop miljonowy*, wszystko zależy na dobréj maszynerji; u nas duchy czasem za powoli się spuszczają; *sowa* wstrzymuje się w przelocie swoim przez scenę; a czasem znikłego pałacu szczęścia i dumy okazują się szczątki około strzechy słomianéj, w cichéj chłopka zagrodzie.

---

*W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp.*
*Główny Kantor przy ulicy Danielowiczowskiéj pod Numerem* 616.